Nr. 107. Kraków, Niedziela dnia 13 Maja 1883. Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszym piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:
W Krakowie Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Warunki prenumeraty:
W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr. kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **10 cent.** z przesyłką pocztową **12 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Kraków, dnia 12 maja.

Bezprogramowość.

Dwa tygodnie dzieli już nas tylko od rozpoczęcia wyborów; trzy tygodnie od ukończenia wiekiej akcyi krajowej, po której się spodziewamy odrodzenia, a co najmniej znacznej poprawy bytu krajowego na wszystkich polach naszego społecznego życia. Agitacya wyborcza jest w pełnym biegu: więcej ożywiona, niż kiedykolwiek to bywało, zaburzyła towarzyskie i społeczne stosunki. W tej chwili doszła już ona zapewne do najwyższego stopnia gorącości: apatya wstrząśnięta, zniszczona nawet... na chwilę przynajmniej. A tymczasem cała ta akcya, od której kraj tyle oczekuje, przedstawia się jak jeden wielki chaos: wśród którego nacierają na siebie szlachetne ambicye i proste rozkiełznane próżności, grają przyjaźnie, zawiści i interesa drobne, że nie powiemy osobiste i brzydkie; lecz w której na darmo oglądają się ludzie silnych przekonań i szczerze poświęceni dobru publicznemu za poparciem, któreby im było najprzyjemniejszem i najbardziej dodającem otuchy — za poparciem ludzi jednej myśli a równie silnych przekonań, w której nadarmo oglądają się obywatele nie pragnący nic innego jak czystego dobra kraju i przyszłości narodu, za reprezentantami nietylko godnymi ich szacunku i miłymi ich upodobaniu, ale w którychby pokładali ufność pełną, że drogą im sprawę poprowadzą po drodze wiodącej do pomyślnego rezultatu.

Przyczyną tego chaotycznego zamięszania, niszczącego rękojmie, że najwyższa akcya konstytucyjna, do jakiej kraj powołany, wyda istotnie naprawę naszych stosunków publicznych — jest nic innego, tylko ta zupełna bezprogramowość, w jakiej pogrążoną jest polityka krajowa i polityka wszystkich grup w dawnej reprezentacyi naszej, jakie odgrywały w niej rolę. Już marszałek krajowy w swojej mowie zamykającej ubiegły peryod sejmowy zwrócił był publiczną uwagę, na rozdrobnienie sejmu na frakcye i na ducha frakcyjnego, jako na główne przeszkody rozwoju, a główną przyczynę bezpłodności naszego życia publicznego.

Niszcząca siła bezprogramowości na niczem może jaśniej się nie wykazała, jak na samychże frakcyach byłego sejmu naszego. Cóż się stało z ową frakcyą *postępową*, do której twórcy klubu postępowego wiązali niegdyś, przed laty, tak świetne nadzieje, a z nimi wiązał je kraj cały. Utrzymująca się sztucznie do końca przeszłego poryodu sejmowego przez proste koteryjne przedstawienie do innych frakcyj, z któremi też nic żywego jej członków nie łączyło, rozdarta w sobie, bezsilna do przeprowadzenia a nawet do sformułowania chociażby jednej postępowej dążności swojej, nadużywana przez demonstracyjne krzykactwo, skończyła w niezadowolnieniu własnych członków swój żywot sejmowy, nie pozostawiwszy ani nawet manifestacyi woli, że chce byt swój przeciągnąć po za urzędowe termina odnawiania korporacyi sejmowej.

Gdzież jest w akcyi wyborczej owa grupa szlachetna, co się wyrwała z więzów stańczykowskich, gdy szło o obronę autonomii i o ocalenie czystej myśli politycznej — kraj a nie interesa władzy i osób mającej na względzie? Gdzież jest? Śmiercie, choroby, obszerne zajęcia prywatne — wpłynęły zapewne niezmiernie na zatarcie jej znaczenia, — na placu pozostały wszakże tylko szlachetne i niespożyte siły w usługach publicznych Jaworskiego, Męcińskiego, Milieskiego i paru innych, a ci prawdopodobnie między sobą pojmować się przestali — lecz gdzież jest owa tyle obiecująca grupa, gdzie jej działalność i pozycya w wyborach? Niczemu innemu jak bezprogramowości politycznej przypisać nie możemy tego zniszczenia wagi ogólnej, przy takiej wartości osobistej.

Inna szlachetna grupa: wolnomyślna, patryotyczna, sprawom publicznym oddana, trwa i istnieje dzięki swym rodzinnym i towarzyskim stosunkom, nie zaznaczywszy siebie dotąd w historyi kraju, mimo niezwyczajnych zdolności, talentu i zmysłu praktycznego, ani jednem trwałem i płodnem działaniem; czepia się ona związków niekoniecznie prawych po duchu, aby zyskać znaczenie pozorne; z drugiej strony wszakże cofa się wystraszona od wszelkiej łączności z żywiołami pokrewnemi, aby nie stracić swego charakteru indywidualnego, tak słabo w świecie rzeczywistości politycznie zarysowanego. Grupa — nie grupa szlachetna, dobrowolnie skazana na bezpłodność, o której przyszłości zdecyduje nie ona sama, nie jej chęć i wola, lecz prąd wypadków po za nią się odbywający.

Czyż mówić mamy o gwardyi podolskiej... która wymiera, lecz życiu się nie poddaje?

Nie pominęliśmy żadnej szlachetniejszej zbiorowości dawnego sejmu. Wszystkie one zamarły w sobie na bezprogramowość lub się zatraciły w niezbyt wartkim potoku życia u nas: w imię żadnej z nich i na żadnym punkcie kraju nie dzieje się akcya wyborcza. Połączone wzięte, czy oddzielnie — jedno tylko jest jasnem: na podstawie frakcyjności nie ma odrodzenia, nie ma możliwej akcyi politycznej. Bezprogramowość — jakeśmy to niejednokrotnie, i nie dalej jak wczoraj wykazywali — wychodzi jedynie na pożytek goniących za dobrem osobistem, na pożytek tych, którzy się wyrzekają praw narodowych i na pożytek opozycyjnego rzekomo krzykactwa, jednych i drugich działających dla swych osobistych korzyści, na pożytek tych co podkopują instytucye narodowe i na pożytek tych co plwają na świętości narodowe. Odstępstwo lub i negacya — oto dwa czynniki tyjące na bezprogramowości, a które same są więcej niż trucizną, bo zdradą sprawy publicznej.

Nie pora pisać programy polityczne — tembardziej, że nie o pisane programy chodzi w polityce i życiu. Program się życiem samem wyrabia. Ale na program polityczny składają się w każdym wypadku dwa czynniki: myśl przewodnia, która więzi jego części składowe, i zlewa się w jedno z myślą narodową ogólną w danych warunkach, i składają się ludzie dający krew i ciało programom: żywa siła wszelkiej polityki. Nie można naprzykład być za organicznem podniesieniem kraju i współcześnie nie wierzyć w jego przyszłość, nie dbać o gwarancye jego bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego; nie można opierać nadziei politycznych na gruncie krajowym, budować z niego gmach godny ducha narodowego, jeśli współcześnie sympatye lub antypatye zewnętrzne lub choćby wyrachowania prowadzą do pomiatania warunkami realnemi jego rozwoju, nie można jego czystości narodowej podtrzymywać i bytu pomyślnego rozwijać, jeśli się solidaryzuje rozwój jego z obcemi prądami i t. d. Nie podobna również nic żadnym programem dokonać, a nawet jego samego utrzymać — jeśli świadectwa nie oddają mu ludzie silni charakterem, jeśli na obsługę swoją nie ma on ludzi myśli jasnej, praktycznych talentów i poświęcenia oddanego zupełnie ponad wszystkie sprawy osobiste.

W jednym i drugim kierunku wyborcy mogą oddać krajowi usługę niczem i nigdy nie zatartą, a przygotować pomyślniejszy i pewniejszy rozwój kraju i przyszłość narodową. Jeśli do kandydatów dobijających się o ich głosy wymagać będą jednego wyznania wiary, że sprawa przyszłości kraju jest dla nich nieoddzielną od dróg i mostów aż do polityki zagranicznej i obrony kraju, że jako reprezen-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 12 maja 1883.

STELLA.

Nowella napisana przez KRYSTYNĘ.

6

(Dalszy ciąg).

IV.

Alojzy nie wiedząc jak się miał zachować, do żywego dotknięty groźbą matki, a położeniem przestraszony, na razie pragnął tylko uciec z pod ich öcz, aby się nie zdradzić, nie wiedząc jeszcze co dalej począć mu wypadnie. Korzystał więc z tego, że był oznajmił iż listy są z Paryża, zabrał je z pospiechem jako do spiesznego odpisu i pędem poszedł do siebie. Tutaj dopiero przedstawiło mu się okropne położenie jego. Związał się już moralnie i namiętnie pokochał Stellę, a tu stają mu przed duszą groźby rodziców, których znał gwałtowność. Położenie tak mu się wydało rozpaczliwem, że nie miał ani myśli, ani pojęcia jak wyjść z niego. Płacząc, szamotał się z sobą, robiąc postanowienia, które znów zaraz zmieniał. Nie śmiał zejść nawet na dół, bo Stella wyczytałaby z jego twarzy walkę, jaka się w nim toczyła. Trzeba było przecież te panie z jakimś już postanowieniem zobaczyć, ale z jakiem? Łamał sobie głowę w gorączce chodząc po pokoju, nie kładąc się wcale, i tak przeszła mu noc cała.

Rano w zwykłej godzinie przyszedł służący, i nie mało się zdziwił, widząc że łóżko nie tknięte, a złożywszy to spostrzeżenie z nagłym wyjazdem pań, domyślił się nieporozumienia. Chcąc jednak mieć pewne o tem zdanie, odezwał się od niechcenia:

— Ubyło nam gości w hotelu.

— A któż wyjechał? — obojętnie zapytał Alojzy.

— A to pan nie wie? z pierwszego piętra te dwie Angielki, miss Klara i Stella.

— Wyjechały? co mówisz, kiedy? dokąd? gdzie? — pytał stanąwszy przed nim zmieniony, że aż odskoczył służący.

— Pojechały wczoraj jeszcze wieczornym pociągiem; a dokąd, któż to może wiedzieć, panie, pociągi się rozchodzą w różne strony. ale goście z hotelu udający się do Włoch, zawsze biorą tę godzinę, może i one tam pojechały.

Powiedziawszy to, oddalił się szybko. Alojzy stał jak gromem przybity tą wiadomością. Żal mu się niesłychanie zrobiło Stelli, którą widział, że na zawsze postradał. Ale dla czego odjechały, zkąd mogły się dowiedzieć o liście jego z domu, pojąć nie mógł, co to ma znaczyć. Prędko się wyjaśniło, gdy listonosz oddał mu list, a rozdarłszy kopertę, wyjął z niej swój od rodziców odebrany. Przerzuciwszy prędko wczoraj odebrane listy, znalazł dwa wcale nie odpieczętowane, ale tego właśnie między niemi nie było. Zabierając więc listy z ławki, ów list musiał z ręki wypuścić. Tajemnica się wyjaśniła. Nowa rozpaczliwa boleść opanowała go na myśl, że Stella matki list, tak bardzo jej ubliżający, czytać musiała. Ileż przecierpiało jej szlachetne serce, będąc tak odepchniętą od ludzi, kiedy Zbawiciel już ją do siebie przygarniał! A teraz, teraz, ten wypadek może zwichnąć całe jej życie rozpoczynające się na nowej drodze! Strasznie gwałtownie cierpiał i zdawało mu się iż nie podobnem znieść tyle bolu serca, tyle żalu za ukochaną osobą.

Charaktery gwałtownie namiętne mają niestety niekiedy właściwości rakiety, że prędko spłoną, pozostawiwszy trochę dymu i wrażenie doznanej przyjemności, lub przeciwnie, ale ani jedno, ani drugie uczucie w ich sercu zbyt długo nie gości. Alojzemu więcej się podobała Stella, niżeli ją sercem kochał. Sprzykrzyło mu się życie tułacze, więc ożenienie bogate i osiedlenie stałe uśmiechało się także ponętnie. Lubo po za tem w głębi duszy odzywały się przesądy rodziców, które on głuszył w sobie, lub patrząc na śliczną Stellę zapominał o nich zupełnie.

Po pierwszej gwałtownej burzy, jaka przeleciała przez jego serce, poczęła przychodzić chłodniejsza rozwaga. Rozstać się ze Stellą musiał po liście matki, a więc już może lepiej, że w ten sposób zupełnie nieumyślny z jego strony, to się stało. Możeby ten rozdział był nastąpił w sposób mniej drażliwy i delikatniejszy dla Stelli, byłoby go to jednak kosztowało wiele, a tak szorstko i boleśnie, ale na raz, stało się wszystko. Odjazd nagły był pewnie radą Klary, bo ona jedna od początku jasno na tę sprawę patrząc, wątpiła w szczęśliwe rozwiązanie życzeń młodych.

Jak raz zejdzie się na drogę ustępstw samemu sobie, to się już leci po tej pochyłości co raz szybciej. W parę dni Alojzy rad już był nawet prawie, że się ten drażliwy stosunek skończył, bo słowa matki spokoju mu nie dały, prześladując go we śnie nawet. Z tem wszystkiem i żal mu było przeszłości, bo nieprędko nadarzy mu się spotkać osobę tak piękną, a natury tak szlachetnej i do poświęcenia skłonnej jak Stella. Był więc zawsze mocno rozstrojony, tęskny, sam nie wiedzący, co z sobą robić dzień cały. Chodził w wszystkie miejsca, gdzie zwykle spacerując rozmawiali oboje, przypominał sobie treść ich rozmów. Tak upłynęło parę dni. W końcu taka go opanowała tęsknota za tem ciepłem życia, do którego już był nawykł, że dłużej niepodobna mu było wytrzymać i postanowił Dürckheim opuścić. Pomiędzy odebranemi w ów nieszczęsny dzień listami, był także od przyjaciela z Bukaresztu, który go wzywał, aby się tam udał, jeżeli chce się stale osiedlić i zająć miejsce korzystne. A że właśnie i fundusze się kończyły, i zmiana miejsca była konieczną, udał się przeto zaraz do przyjaciela z doniesieniem przyjazdu, który wkrótce wyszukał mu przy konsulacie miejsce lepsze, niżeli się nawet sam spodziewał.

V.

W głębi Litwy, okolicy lesistej nad brzegiem Wilii, z drugiej strony Bystrzycy, która do niej wpada, położone jest bardzo stare sioło Michaliczki. Z dworem wielkim modrzewiowym, pod którego dachem wiele już pokoleń przeżyło. Dwór o jakim już tradycya w kraju ginie. Podpierany, dobudowywany, zawsze jednak środek jego coraz więcej w ziemię zapada, stanowi starodawną rezydencyę szlachecką. Obszerna sień otoczona była rogami żubrów, łosi i jeleni, wypchanemi łbami dzików, borsuków i niedźwiedzi, prawdziwie galerya myśliwska, do której bory litewskie dostarczały ciągle nowej dekoracyi. Pokoi dużych szeregi, różnych zakamarków i schowków pełno było wszędzie. A liczną rodzinę było gdzie pomieścić, która na uroczystości w paru pokoleniach tam się zjeżdżała. Rodzina Kotwiczów z dawien dawna z ojca na syna majątek Michaliczki posiadała.

Wszystko tam pozostało, jak przed wiekiem było. Nowości mało zawitało do tego starego dworu. Poczta o kilka mil oddalona, nie często zwoziła wieści ze świata o jego nowych wynalazkach i mądrościach. O telegramach zaledwie zasłyszano, kolejami mało kto jeździł. Wszystko tam było proste, ale szczere, poczciwe, Pana Boga chwalono z gorącą wiarą, żyjąc w zgodzie z sąsiadami, a dla mieszkańców wsi dwór był jak starsza rodzina, której pokornie słuchano, miłując serdecznie. Lata mijały — wieki nawet, a nic tam się nie zmieniało. Był syn dorosły, szedł na potrzebę krajową; trzeba było grosza na sprawy ojczyste nie brakło go nigdy w skarbczyku. Na posługi i urzędy obywatelskie nigdy Kotwicz nie był ostatni. Dopiero 1863 rok ruszył z posad te obywatelskie stosunki, nastały straszne prześladowania religijne, również za syna, który wyszedł do powstania, i za granicą pozostawał. Ciężkie dni nastały dla mieszkańców Michaliczek, tak dla dworu, jako i całej wsi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

tanci czuć się będą odpowiedzialni za całkowitą pomyślność sprawy: tak tu w kraju jak w Wiedniu i na wielkiem świecie, że dążyć będą, aby z kraju tego zrobić kraj polski, na polskiej rozwijający się idei, którego nam tak bardzo zbywa po rozwaleniu i przygnieceniu Kongresówki; jeżeli od kandydatów żądać będą przymiotów realnych, a nie usług: przedewszystkiem niezawisłości charakteru gorliwości obywatelskiej i poświęcenia dla sprawy już zadokumentowanych życiem albo niewątpliwych wskutek bliższej znajomości osoby — to wówczas przyczynią się oni najdzielniej i do stworzenia programów nadających życiu naszemu publicznemu ciągłość i pewny rozwój, i do poprawy bytu kraju i dokonają w zarodzie odrodzenia ojczyzny. W Sejmie wśród takich ludzi i taką ożywionych myślą znajdą się żywe łączniki, silniejsze od wszystkich związków koteryjnych, od wszystkich frakcyjnych odpychań się wzajemnych, od przebiegłych intryg odstępstwa i warcholskiego burzycielstwa.

Bloki granitowe programu istnie krajowego są na widok wyniesione, a zaiste nie wiele potrzeba, aby je dopełnić i spoić. Lord Beaconsfield napisał w jednem ze swych dzieł politycznych zwierzenie, że pięciu ludzi z charakterem a związanych jedną myślą wystarczają w kraju konstytucyjnym, aby sprowadzić odrodzenie kraju i dać mu rząd dobry — a nadejdzie chwila potemu zawsze. Wystarcza częstokroć i jeden do tej sprawy. Od dobrej woli wyborców i sumiennego spełnienia przez nich obowiązku patryotycznego zależy wszakże, aby w Sejmie znaleźli się oni nie w próżni, lecz wśród mężów zdolnych do zszeregowania się i pracy w imię ocalenia publicznego.

Jeżeli wszystkie pozory nie mylą, jest to ostatnia chwila próby dla tego nieszczęśliwego kraju. Gdy ona źle wypadnie, krajowi grozi ruina: narodowa, polityczna i materyalna.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Lwów 11 maja.

Jeżeli przed tygodniem wyraziłem na tem miejscu ubolewanie, że pomimo niedalekiego już terminu do wyborów sejmowych miasto nasze się nie rusza, nie myśli o sobie i o swojem stanowisku w kraju, że nie odbyło żadnego jeszcze zebrania przedwyborczego, to znowu z wielkiem zadowoleniem odczytałem w dwa dni następnie odezwę byłego prezydenta miasta Dra Gnoińskiego i obecnego naszego prezydenta p. Dąbrowskiego, wzywającą obywateli miasta na pierwsze zgromadzenie przedwyborcze, które odbyć się miało d. 9 b. m. W następstwie tego sądziłem, że list mój dzisiejszy zajmie się sprawozdaniem z tego zgromadzenia, że zapisać będę mógł jakąś myśl dodatnią, jakieś hasło, które padnie w tem zgromadzeniu. Inna atoli logika panuje tu na naszym bruku; odgadnięcia jej szukać należy tylko w naturze czy też w temperamencie — jak powiedział Dr Zgórski — naszej *par excellence* opozycyi. Nie dozwala ona jak wiadomo nikomu rozpocząć żadnego, choćby najracyonalniejszego działania a gdy się kto zabierze do dzieła bez jej zezwolenia, używa wszelkich zgoła sposobów, ażeby je udaremnić. Zwołanie zgromadzenia przedwyborczego na 3 tygodnie przed dokonaniem ważnego aktu wyboru czterech posłów ze stolicy kraju, toć przecież rzecz bardzo ważna i racyonalna, a ci co je zwołali, są do tego zupełnie uprawnieni i powołani, zwłaszcza, że naglił ich o to komitet centralny wyborczy. Tymczasem nie spodobało się to kwatermistrzowi generalnemu tutejszej tromtadracyi a to było już dostatecznem, by przy bierności poważniejszej części wyborców — (zjawiło się ich na zebraniu zaledwie kilkudziesięciu) — sparaliżować myśl zgromadzenia i nie dozwolić mu powzięcia żadnej dodatnej uchwały.

P. Dr Alfred Zgórski przemówił w te mniej więcej słowa z całym ferworem swej krasomowy: Nas tu nikt nie ma prawa zwoływać, my wiemy, że się mają odbyć wybory, ale to jeszcze dość czasu na to, my się sami zbierzemy; do akcyi zainicyowanej z góry (komitet centralny wezwał prezydentów by odbyli zgromadzenie wyborcze) my nie przyłożymy ręki bez zabicia naszej wolności! A wolności tej zagrażają dwa niebezpieczne prądy, jeden od dołu (wyborcy) a drugi od góry (komitet centralny). Wśród naszych wyborców jest tysiąc żydów a 1.800 inteligencyi zawisłej od rządu, dość potężna falanga, aby zwalić nasze choćby najszczytniejsze tendencye polityczne. Ja Alfred Zgórski powiadam Wam moi Panowie! tracę wiarę w wszystkie roboty (tromtadratyczne? brawo!) bośmy na pasku wodzeni. Nie wszyscy to widzicie moi Panowie, ale ja widzę. Proszę Was więc na wszystkie świętości nie zaprzepaszczajcie naszej wolności! Burmistrz, który Was tu zwołał, jest pierwszym w mieście starostą a więc niebezpieczną figurą rządową, której do dyspozycyi służy policya, a czyśmy to nie powinni używać naszej wolności w ten sposób, iżby nikt nie miał prawa wśród nas odwoływać się do policyi! Wiem, że i bez policyi nic nie uradzimy dobrego, bo zwątpiłem już — jak powiedziałem we wszystkie nasze roboty, ale przynajmniej schodząc się wolni wśród wolnych... *ulżymy* swojemu temperamentowi, tak jak każdy co cierpi fizycznie, szuka środków, ażeby *ulżyć* swoim dolegliwościom. Tak jest Panowie, nie mamy tutaj dzisiaj co robić; rozejdźmy się; zbierzemy się kiedy indziej — pod innemi auspicyami a nie pod tak niebezpiecznemi jak pierwszy starosta i komitetet centralny. — I.... ulżymy naszemu temperamentowi!

Huczne brawa okryły tę genialną mowę, pierwszego dzisiaj mowcy ratuszowego na bruku lwowskim. Zgromadzenie... odroczyło się, a dzienniki tutejsze z całą nabożnością zapisały w swych szpaltach *mixtum compositum* mowy p. Zgórskiego, przyzwyczajone zresztą do tego powszedniego chleba, które zdrowy rozsądek cechuje mianem: *confusio idearum*.

Takim był pierwszy akt naszej obecnej kampanii wyborczej sejmowej; drugi odbyć się ma w Zielone Świątki, — oby w nim wzięło udział więcej ludzi, co nie mają *zielono* w głowie!

Zresztą dość głucho jeszcze u nas o kandydaturach poselskich; w poważnych kołach uważają jednak za rzecz pewną, że nie przejdzie żaden tromtadrata, czy tego czy owego wyznania. Pewność taka jednak nie wystarcza bez rozpoczęcia dodatniej akcyi i podniesienia dodatnich haseł, któreby rozwiały tromtadratyczną frazeologię i pozwoliły co najwięcej apostołom tromtadracyi.... ulżyć swojemu temperamentowi, to jest stoczyć walną batalię... uliczną.

Źle jednak dziać się musi w obozie tromtadratów, skoro ich organ krakowski pod postacią „Głos z kraju“ (sic) nawołuje dziś secesyonistów, ateńczyków i postępowców, i... ex-stańczyków, których tak gromił w osobach Bauma i Jaworskiego! aby się połączyli, zesuwając się jedni trochę na prawo a drudzy trochę na lewo. Pod jakiem hasłem ma się odbyć ta figura kadrylowa, nie podaje ów organ, a gdy ani na chwilę przypuścić nie można, by secesyoniści, ateńczycy lub którykolwiek z rozsądnych postępowców stawać chcieli pod sztandarem tromtadraty, więc nie można sobie inaczej tłomaczyć tego głosu, jak tylko jako śpiew łabędzi rozbitego na bruku lwowskim instrumentu negacyi.

Dział ekonomiczny.

Przy komisyi trasy odnogi kolei transwersalnej z Oświęcimia i Suchy na Skawinę dnia 7 b. m. w Podgórzu odbytej — skutkiem wyznaczenia miejsca na dworzec kolejny pod Płaszowem, wniósł prezydent miasta Dr Weigel imieniem reprezentacyi miejskiej stanowczy protest przeciw pominięciu najżywotniejszych i uprawnionych interesów miasta, do którego to protestu, jak się z wiarogodnego źródła dowiadujemy, przystąpili także major jeneralnego sztabu jako delegat ministerstwa wojny i delegat Dyrekcyi inżynieryi wojskowej w Krakowie, — a kolej Karola Ludwika zastrzegła się również z powodu, że szyny tejże kolei przechodziłyby przez środek dworca odnogi kolei transwersalnej.

Dowiadujemy się, że przy udzieleniu robót około trzech nowych linij kolei transwersalnej, mianowicie: Podgórze-Oświęcim, Skawina-Sucha i Żywiec-Czasza, nie utrzymał się żaden z naszych krajowców, pomimo, że złożyli korzystniejsze dla budowy oferty, jak przedsiębiorcy i spekulanci niemieccy i niemiecko-żydowscy. Dowód niestety dalszy uwzględnienia interesów krajów przy budowie kolei, na które kraj nie szczędzi ofiar, w tej właśnie chwili zaciąga specyalną pożyczkę w kwocie 1,000.000 złr.

„Gaz. Nar.“ dowiaduje się z Wiednia pod d. 10 maja, że w tym dniu była u ministra handlu br. Piny deputacya Koła polskiego, złożona z pp. Grocholskiego i Starzeńskiego, popierając projekt kolei żelaznej Tarnopol-Skała.

Dzisiaj też przyjmował minister skarbu p. Dunajewski deputacyę lwowskiej Izby handlowej w sprawie szkoły przemysłowej. Odpowiedź ministra opiewała pomyślnie.

Sprawozdanie

centralnego zarządu Towarzystwa Kółek rolniczych za czas od 18 listopada 1882 do 30 kwietnia 1883.

(Dalszy ciąg).

Poczyniono stósowne kroki celem zawiązania Kółek rolniczych: w Józefówce przez p. Macieja Wszelaczyńskiego; w Hodowicach przez ks. prob. Padlewskiego i kierownika miejscowej szkoły; w Studziance przez naczel. gminy Józefa Chewierza; w Ciężkowicach przez Dra Goldhabera; w Kawczynie przez ks. St. Gancarza; w Słocinie przez ks. Majchera; w Bełzcu przez p. Leona Wikarskiego; w Łękach przez Franciszka Kotasa; w Mrzygłodzie przez ks. Michała Lechowicza; w Ciścu przez p. Michała Worka i nauczyciela Józefa Milewskiego, w Olszanicy przez p. Ant. Baranka; w Myślenicach przez p. Edwarda Kleberta; w Brzeszczu przez p. Macieja Kołodziejczyka; w Nowym Targu przez Dra Zawadzińskiego; w Maszkowicach przez naucz. Jakóba Gola; w Gorlicach przez ks. Edw. Dziubka; w Domaradzu przez ks. Szczęsnego Rudnickiego; w Balinie przez p. Józefa Jurkiewicza; w Połonnej Wielkiej przez p. Józefa Mikulskiego; w Muninie przez p. Szymona Orynowicza; w Chłopicach przez p. Jana Stupnickiego; w Polance przez p. Jędrzeja Nalepę; w Dobromilu przez p. St. Promińskiego; w Radomyślu przez p. Głuszkiewicza; w Ułaszkowcach przez p. Maksymiliana Bahrego; w Kozowie przez p. Stanisława Newelicza; w Mystkowie przez Pawła Frydę. Razem w 27 miejscowościach.

Przeprowadzono lustracyę Kółek rolniczych w okolicy Lwowa, i przekonano się, że instytucye te żywo interesują włościan z zajęciem słuchających wykładów o gospodarstwie rolnem, które jednocześnie odbywały się w Kółkach. Włościanie licznie zgromadzeni słuchali wykładów z uwagą i zadawali prelegentowi pytania różne w tej materyi, wyrażając życzenia, aby takie wykłady mogły się częściej odbywać.

I z zamiejscowych Kółek proszono centralny Zarząd o prelegentów, a w szczególności od Kółka Czarnego Dunajca zażądano wydelegowania osoby kompetentnej dla obejrzenia stanu tamtejszego gospodarstwa i udzielenia rad w jaki sposób mogą je polepszyć.

Celem przeprowadzenia stałej organizacyi Kółek rolniczych w całym kraju i wybrania delegatów dla pewnych okręgów, z uwzględnieniem miejscowych stosunków, uchwalono zasięgnąć zdania wpływowych osobistości w każdym powiecie. Tym celem zaproszono już na narady powiatowe a mianowicie: na powiaty Krakowski, Chrzanowski i Wielicki pod przewodnictwem p. *Alfreda Milieskiego*, — na powiat Bocheński pod przewodnictwem księdza kanonika *Wincentego Wąsikiewicza*, — na powiat Brodzki pod przewodnictwem p. *Oktawiana Sali*, — na powiat Brzeski pod przewodnictwem księdza kanonika *Jana Kitrysa*, — na powiat Brzozowski pod przewodnictwem p. *Zdzisława Skrzyńskiego*, — na powiat Buczacki pod przewodnictwem p. *Artura Zaremby Cieleckiego*, — na powiat Czortkowski pod przewodnictwem p. *Aleksandra Ruszczyńskiego*, — na powiat Dąbrowski pod przewodnictwem p. *Leonarda Wiśniewskiego*, — na powiat Doliniański pod przewodnictwem p. *Franciszka Słońskiego*, — na powiat Drohobycki pod przewodnictwem hrabiego *Stanisława Tarnowskiego*, — na powiat Gródecki pod przewodnictwem p. *Jana Breuera*, — na powiat Jasielski pod przewodnictwem p. *Stanisława Kotarskiego*, — na powiat Łańcucki pod przewodnictwem p. *Franciszka Śmidowicza*, — na powiat Mościski pod przewodnictwem p. *Eugeniusza Beneszka*, — na powiat Przemyski pod przewodnictwem księcia *Adama Lubomirskiego*, — na powiat Przemyślański pod przewodnictwem p. *Aleksandra Wybranowskiego*, — na powiat Rzeszowski pod przewodnictwem p. *Władysława Jędrzejewicza*, — na powiat Tarnopolski pod przewodnictwem p. *Juliusza Korytowskiego*, — na powiat Złoczowski pod przewodnictwem hr. *Augusta Łosia*, — na powiat Skałacki pod przewodnictwem p. *Jana Vivien*, — i na powiat Lwowski pod przewodnictwem prezesa centralnego Zarządu p. *Bolesława Augustynowicza*. — Centralny Zarząd przygotowuje również zaproszenia na powyższe narady i w innych powiatach tu nie wymienionych.

(D. c. n.)

Dział literacki i artystyczny.

Ze Złoczowa piszą nam o odczycie Dra Anatolego Lewickiego, który się odbył tam na obchodzie rocznicy konstytucyi 3-go maja:

Dr Anatol Lewicki, w odczycie swoim o dziejach Rusi przed połączeniem z Polską, który z pamięci pięknie i płynnie wygłosił, na wstępie powiedział, że historya Rusi nie da się odrębnie traktować, lecz w połączeniu z historyą polską, gdyż dzieje Polski i Rusi są wspólne, tak jak łączność tych narodów, jak wspólność ich win i zasług. Historyę polską porównał do wielkiego strumienia, na który trzy rzeki się złożyły: Polska, Ruś i Litwa. Podniósł, iż szkoda wielka, że tak mało zajmowano się historyą Rusi przy historyi Polski. Następnie przedstawił, że Ruś na szczepie słowiańskim założyli Normanowie, że pierwszym księciem był Ruryk, waregskiego pochodzenia, jego potomkowie, których szczegółowo wymieniał, czas ich panowania, czyny, charakter skreślił; rozrodzeni licznie potworzyli wiele drobnych księstw, wiedli bezustannie między sobą i z bojarami walki, mordowali się wzajemnie, wydzierali sobie różne — rozdrobione w Rusi księstwa — aż napady tatarów, którzy coraz bardziej Ruś ujarzmiali, gdy takowa od wschodu żadnej obrony spodziewać się nie mogła, spowodowały Ruś starać się o zawiązanie stosunków z zachodem najpierw z Rzymem, później z Polską, co doprowadziło się do połączenia Rusi czerwonej z Polską. Wyraził, że plemiona polskie i ruskie na Rusi czerwonej są tak zmieszane, że żaden ze słuchaczów jego nie może powiedzieć, czy w nim polska czy ruska krew płynie. Następnie przedstawił charakterystyczne cechy Rusinów i Polaków w czasie przed połączeniem Rusi z Polską, charakter Rusi przedstawił jako energiczny, namiętny, czego dowodem ciągłe namiętne walki książąt i bojarów między sobą — charakterystyczną zaś cechą ówczesnych Polaków był spokój, prowadzący do gnuśności, czego skutkiem zaprzepaszczenie całej nadbałtyckiej słowiańszczyzny a dopiero połączenie tych dwóch szczepów słowiańskich wytworzyły państwo, w którego dziejach zapisane Grunwald, Tannenberg, Wiedeń.

Dziwna rzecz, że wobec dość licznie jak na Złoczów zgromadzonej publiczności, nauczyciele szkół tamtejszyszych świecili nieobecnością!

KRONIKA.

Kraków d. 12 maja.

Jutrzejsze święto Zesłania Ducha ś. przezwano Zielonemi świątkami dla tego, że wtenczas, gdy się już świat zazieleni i rozmai, najwcześniej też, jak w tym roku, 13-go maja przypaść mogą — najpóźniej zaś 13-go czerwca, a wtedy według starej przepowiedni (Quando Marcus Pascham dabit, Antonius Pentecostabit, Joannes in Corpore stabit, totus mundus vae! clamabit) kiedy na dzień ś. Marka przypadnie Wielkanoc, na ś. Antoniego Zielone świątki a na ś. Jana Chrzciciela Boże Ciało — wtedy spadnie bieda na świat cały. Nieraz też bieda na świat spadała, bo nie raz już przypadało Zesłanie Ducha ś. na 13-ty czerwca (1866 i 1734), a przypadnie znowu dopiero za trzy lata (1886). Tymczasem więc jak zwykle tak i jutro umaimy nasze domy i kościoły, postroimy je nadziei barwą. Dawniej obierano zwykle ten dzień do rozpoczęcia dzieł potrzebujących szczególniejszej łaski bożej, Kazimierz W. wybrał go na założenie akademii krakowskiej. U nas zachowuje się dotąd stary zwyczaj odwiedzania szpitali w dnie Zielonych świątek, a na Bielany dążą pieszo i powozami tysiące, aby się napaść pysznym ztamtąd widokiem od Wisły aż na tatrzańskie grzbiety i świeżem napoić powietrzem — niezapominając jednak i w inny sposób pożywić się i napoić. Wesoły też zawsze bywa powrót z Bielan, w którym zwykle żandarmerya przestrzega porządku, a w powrocie tym wieczornym zajmują oko rozniecone po górach, po całej Słowiańszczyźnie niegdyś upowszechnione sobótki.

Takie bez wątpienia będą i tegoroczne święta — z tym małym warunkiem, jeżeli pogoda nie zawiedzie, co nie daj Boże, bo dla urodzajów, jak mówi przysłowie:

Deszcz podczas Zielonych świątek
Niedobry czyni początek.
A częsty grzmot niezwyczajny
Rok czyni nieurodzajny.

Warszawskie Bielany ożywią się także jutro; oprócz powozów kursować będą i statki parowe od rana do wieczora; ożywią się Bielany warszawskie gwarem licznie zwiedzającej je ludności, która świadczy tam co roku o niewygasłych u niej tradycyach, — jak opustoszały klasztor wygnanych Kamedułów, stoi na świadectwo moskiewskich rządów.

Jubileusz Matejki. Przygotowania do tej uroczystości, która, jak wiadomo, ma się odbyć w końcu czerwca, postępują raźno. Dowiadujemy się właśnie, że komitet postanowił między innemi urządzić historyczny pochód, którego pomysł i plany dał młody malarz p. Ludomir Szpadkowski. Mieliśmy sposobność oglądania przygotowanych już w części kartonów tego pochodu i możemy upewnić, że jeżeli tylko wykonanie wyrówna pomysłom, będziemy mieli wspaniałe i zajmujące widowisko. Pochód będzie się składał z kilku grup historycznych, wyjętych z najważniejszych momentów naszych dziejów. Brak miejsca nie pozwala nam dzisiaj na podanie bliższych szczegółów, korzystając jednak z łaskawego pozwolenia p. Szpadkowskiego, będziemy mogli już w przyszłym numerze opowiedzieć treść pojedynczych grup i porządek całego korowodu.

Komitet jubileuszowy przygotowuje również adres do mistrza, który nie wątpimy, że zostanie pokryty licznemi podpisami.

Z komitetu pomnika Mickiewicza. Prezydent miasta Dr Weigel, jako przewodniczący komitetu pomnika Mickiewicza, zaprosił wszystkich członków tak miejscowych, jak i zamiejscowych na posiedzenie w piątek dnia 25-go b. m. o godzinie 5-ej po południu w sali Rady miejskiej odbyć się mające. Na porządku dziennym: Warunki stanowczego konkursu pomnikowego

Na korzyść Weteranów z r. 1831 ofiarował p. Mikołaj Bołoz Antoniewicz 50 egzemplarzy swego pięknego poematu dramatycznego „Anna Oświęcimówna“, z illustracyami nieodżałowanej pamięci, tak przedwcześnie zgasłego artysty naszego, Artura Grottgera. Egzemplarzy tych nabyć można w biurze Towarzystwa Opieki Weteranów z r. 1831 przy ulicy Gołębiej Nr 5.

Promocya *sub auspiciis Imperatoris*, to rzecz dla nas obca, to — jak nowym mówią dziś językiem — *naleciałość* z obczyzny. Trudno uczniowi, który zwykle z różnemi trudnościami, a często i z niedostatkiem walczyć musi, — trudno bez szczególniejszych jakichś względów i protekcyj przechodzić przez lat kilkanaście z roku na rok zawsze pierwszym i zawsze z celującym ze wszystkich przedmiotów postępem, co jest właśnie warunkiem takiej promocyi; równie tru-

dno też przypuścić, aby i chęci i zdolności posiadał w równej mierze do wszystkich przedmiotów nauki. Pierwszy też raz odbyła się w Uniwersytecie Jagiellońskim taka promocya a p. Rudolfowi Trzebitzkyemu, czechowi udało się otrzymać ją na polskim uniwersytecie. Niezwykła ta uroczystość odbyła się dziś w południe w amfiteatrze nowodworskim, według ułożonego programu. Poprzedzeni berłami wydziałowemi profesorowie i docenci, tudzież członkowie senatu akademickiego wszystkich wydziałów, wreszcie rektor w towarzystwie prorektora, poprzedzeni berłami rektorskiemi, wszedłszy na salę zajęli miejsca dla nich przygotowane, senat na podium, profesorowie po lewej stronie podium. Za nadejściem delegata cesarskiego, hr. Badeniego, na jego spotkanie wyszli do drzwi rektor, X. Pelczar i dziekan wydziału lekarskiego Dr Rydel, poprzedzeni berłami rektorskiemi; delegat zajął wraz z towarzyszącym mu komisarzem rządowym przygotowane miejsca po lewej stronie podium. Przy wejściu delegata muzyka odegrała hymn ludowy, który wszyscy obecni wysłuchali stojąc. Kiedy rektor wyszedł na powitanie delegata, udały się dwa berła po kandydata i wprowadziły go równocześnie do sali. Dziekan wydziału lekarskiego, na którym właśnie otrzymał promocyę p. Trzebitzky, w krótkiem przemówieniu przedstawił kandydata delegatowi cesarskiemu, rektorowi i Senatowi akademickiemu, oraz zgromadzonym profesorom Uniwersytetu i zaprosił rektora, aby wydał polecenie do odbycia promocyi. Po mowie rektora — kończącej się wezwaniem promotora uroczystości Dra Mikulicza, by dokonał promocyi, i po przemówieniu kandydata z prośbą do promotora o promocyę, promotor odczytał rotę przysięgi, podczas której wszyscy z miejsc powstali, a bedele skrzyżowali berła. Przy ostatnich słowach wręczył promotor kandydatowi dyplom i przedstawił go następnie delegatowi jako nowokreowanego doktora. Nastąpiło przemówienie delegata i wręczenie w upominku od cesarza pierścienia brylantowego z herbem cesarskim, poczem kandydat odbierał powinszowania od rektora, dziekana i promotora, oraz od innych profesorów. Akt promocyi podpisali: delegat, rektor, dziekan i promotor. Po końcowem przemówieniu rektora, które zakończone zostało okrzykiem na cześć cesarza, w tym samym porządku jak przy rozpoczęciu opuścili wszyscy salę.

Sprostowanie. Z powodu mylnej wzmianki o budowie szkoły snycerstwa w Zakopanem, powtórzonej z dzienników lwowskich, w numerze 105 naszego pisma, nadseła nam sekretarz Towarzystwa Tatrzańskiego prof. L. Świerz następujące sprostowanie:

Budowa szkoły snycerstwa w Zakopanem rozpoczęła się faktycznie w r. 1882, a na początku b. r. została ukończoną. Do nowego gmachu szkolnego przeniosła się szkoła w lutym b. r. Na budowę szkoły wydało Towarzystwo Tatrzańskie dotychczas około 6.000 złr. Zapomogi na pokrycie kosztów budowy otrzymało Towarzystwo z końcem r. z. 1000 złr. od Wydziału krajowego, a dzisiaj asygnacyę na 2000 złr., tudzież 150 złr. na szopę (już zbudowaną). Natomiast od ministerstwa wyznań i oświecenia nie otrzymało jeszcze Towarzystwo Tatrzańskie do dnia dzisiejszego ani centa, lecz należy się spodziewać, że prośba Tow. wniesiona d. 1-go bm. do władz rządowych odniesie niebawem pomyślny skutek.

W Krakowie 11 maja 1883.

L. Świerz.
sekretarz Tow. Tatrz.

Zarząd oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego we Lwowie odbędzie pierwsze zwyczajne posiedzenie we wtorek d. 15 maja o godz. 6-ej wieczorem, w mieszkaniu p. Zonlaka (muzeum im. Dzieduszyckich ul. Teatralna Nr. 18 we Lwowie.) Porządek dzienny obejmuje: 1) Zagajenie, 1) odczytenie protokołu pierwszego ogólnego zgromadzenia członków, 3) sprawozdanie tymczasowego sekretarza z czynności i odczytanie nadeszłych pism, 4) kwestya co do p. przewodniczego oddziału lwowskiego, 5) wybór sekretarza, względnie podskarbiego, i konserwatora zbiorów, 6) wybór członków komisyi wykonawczej w Stryju, 7) mianowanie delegatów oddziału lwowskiego, 8) sprawy przekazane zarządowi przez pierwsze główne zgromadzenie, 9) sprawy administracyjne — (§. 23 stat. oddział.), 10) projekt wycieczki turystyczno-naukowej w góry stryjsko-skolskie — zaraz po walnym zjeździe Tow. pedagogicznego w Stryju — w dniach 21–23 lipca b. r., 11) wnioski delegatów i członków.

W Gorlicach umarł 6 b. m. Michał Modzelewski, weteran wojsk polskich. Był on adjutantem jenerała Kamińskiego, a za waleczność okazaną w 13 bitwach ozdobiony został krzyżem *virtuti militari*. Dwukrotnie na kilkoletnie skazany więzienie i sybir, ś. p. Modzelewski był w r. 1863 naczelnikiem województwa sandomierskiego. Około 6000 ludzi wzięło udział w ostatniej posłudze dobrze zasłużonemu obywatelowi.

We Lwowie skonfiskowano w drukarni im. Szewczenki 1500 egzemplarzy broszury p. t. „Opowiadania Michajłyszyna“, wydanej nakładem Towarzystwa „Proświty.“

Nawrócona owieczka. Neufeld Zygmunt recte Samuel, dnia 2-go b. m. ochrzczony został, a już dnia 11-go b. m. powrócił znowu na łono wyznania mojżeszowego!

„Diło“, które mimo jego wrogich dla polskości tendencyj, stale wyróżniamy od pism agitatorskich anti-krajowych pod barwą ruszczyzny i pism rosyjskich, występuje w ckliwej tyradzie przeciw jubileuszowi odsieczy wiedeńskiej. „Dziennik Pol.“ dowiaduje się wszakże z prywatnego źródła, że większa część Rusinów nie podziela antagonizmu „Diła“ przeciw obchodowi zwycięstwa Sobieskiego i że wkrótce podniesioną zostanie myśl zbiorowego udziału Rusinów w rzeczonym jubileuszu. Całkiem słusznie — wszak tryumf ten okupiony został zarówno krwią ruską jak i polską!

Czwarty zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbędzie się w bieżącym roku w Poznaniu, a mianowicie od dnia 3 do 6 września, nie licząc w to następnych dni wycieczkom poświęconych.

Prałat Żyliński, jak donoszą „Nowosti“, przybył dnia 8-go b. m. do Petersburga z Rzymu, gdzie jakoby miał audyencyę u papieża. Po mianowaniu nowego biskupa w Wilnie, Żyliński ma nadal pozostać kanonikiem i prałatem katedry wileńskiej. Tak przynajmniej utrzymują „Nowosti“.

Ze statystyki austryackiej podaje „Gazeta Narodowa“ ciekawe daty: W Austryi jest obecnie 34.580 urzędników rządowych wszelkiej kategoryi, 14.156 woźnych i 7.164 strażników celnych. Koszta utrzymania wynoszą rocznie 32,500.000 złr. płacy, 7,900.000 dodatków aktywalnych i 492.000 renumeracyj. Nie są tu wliczeni nauczyciele szkół średnich i ludowych, również jak urzędnicy autonomiczni. Koszta utrzymania wszystkich urzędników wynoszą w Austryi przeszło 60 milionów złr. rocznie.

Awans majowy. (Dalszy ciąg):

W audytoryacie galic. oddziałów wojskowych mianowani: kapitan-audytor II klasy Józef Tomek kapitanem-audytorem I klasy; praktykanci audytoryalni Dymitr Sawczyn, Karol Köhler i Karol Zappe porucznikami-audytorami.

W pułkach lub przy szpitalach galicyjskich mianowani: lekarz pułkowy I klasy Dr Emil Winter, lekarzem sztabowym; lekarze pułkowi II klasy Dr Franciszek Kranz, Dr Eugeniusz Pokorny, Dr Leopold Sorz i Dr Konstanty Springer lekarzami pułkowymi I klasy; starsi lekarze Dr Linus Geisler, Dr Jan Pawlikow i Dr Jarosław Hrach lekarzami pułkowymi II klasy; a starsi lekarze rezerwy Dr Geza Tarnovszky i Dr Karol Ritter, oraz doktor wszech medycyny Józef Lindenmayer starszymi lekarzami w czynnym stanie armii.

W wojskowych galic. oddziałach rachunkowych mianowani: kapitanowie-rachmistrze II klasy Józef Frank i Rudolf Hörler kapitanami rachmistrzami I klasy; porucznicy rachmistrze Fryderyk Reicher, Franciszek Schneider i Henryk Merkl kapitanami-rachmistrzami II klasy; a podporucznikami-rachmistrzami podoficerowie rachunkowi Piotr Krisztinus, Adolf Kugel, Bronisław Tyniecki i Eugeniusz Rimler.

Oficyał rachunkowy I klasy intendentury 11 korpusu armii Józef Mandel, mianowany radcą rachunkowym, oficyał I klasy oddziału rachunkowego budownictwa wojskowego Wacław Mayer zawiadowcą budowli wojskowych przy dyrekcyi inżynieryi w Przemyślu.

W stanie czynnym galicyjskich batalionów pieszych obrony krajowej mianowani: podpułkownicy Mateusz Maruniak Piskorski, komendant batalionu przemyskiego, Leon Wawrausch, komendant batalionu lwowskiego i August Tempis, pułkownikami z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku; a kapitan I klasy Karol Rischka majorem.

Major Wincenty Kwiatkowski, komendant batalionu stanisławowskiego, przeniesiony do batalionu tarnowskiego, a kapitan I klasy Wilhelm Zathey z batalionu kolbuszowskiego do stanisławowskiego. (Dok. nast.)

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Początek o godz. wpół do ósmej.

Poniedziałek 14 maja: „Z Tajemnic Boru,“ sztuka w 5 aktach Ludwika Otto, przekład Aurelego Urbańskiego. Po raz drugi. Szósty występ Józefa Rychtera.

Wtorek 15 maja: „Śluby Panieńskie,“ komedya Aleksandra Fredry. Siódmy występ Józefa Rychtera.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *Zesłanie Ducha Świętego. Najśw. Panny Łaskawej.* W poniedziałek: *Dzień Świąteczny. Św. Bonifacego.* We wtorek: *Św. Zofii i 3 jej córek.* We środę: *Such. Jana Nep. i Ubalda.*

RUCH WYBORCZY.

Centralny komitet wyborczy dla wschodniej części kraju zatwierdził następujące kandydatury w okręgach mniejszych posiadłości:

Na okrąg wyborczy Rudki-Komarno pana *Henryka Jankę.*

Na okrąg wyborczy Rohatyn-Bursztyn pana *Mieczysława Onyszkiewicza.*

W skutek nadesłanych sprawozdań odnośnych komitetów miejscowych ogłasza komitet centralny następujące kandydatury:

Marszałka Dra *Mikołaja Zyblikiewicza* w okręgu wyborczym miasta Sambora;

Hr. *Władysława Badeniego* w okręgu wyborczym miasta Jarosławia.

Z Bochni donoszą 11 maja: Odbyło się tu w dniu 10 b. m. zebranie przedwyborczego komitetu, które bardzo przyjemne zrobiło wrażenie, bo najprzód członkowie tegoż — przeważnie włościanie, zebrali się w komplecie, a zaraz z samego początku posiedzenia, włościanin Jan Orzechowski, który między dość znaczną liczbą wyborców, byłby znalazł poparcie, zrzekł się swej kandydatury i postawił kandydaturę Dra Hoszarda, którego jak twierdził, nie zdołałby zastąpić, przez co wielka krzywda stałaby się krajowi. Przemówienie to proste co do formy, przyjęte zostało przez całe zgromadzenie oklaskami, a członkowie komitetu pp. Struszkiewicz i Ramult, jakoteż przewodniczący komitetu p. Meysner, dali wyraz zadowolenia w wymownych przemówieniach temu faktowi zgody i wspólności dążeń włościan i inteligencyi. Kilku włościan przemawiało również w tym duchu i twierdziło, że dumni są z takiego posła jak Dr Hoszard i przyrzekali prawie jednogłośny wybór jego. Obecny na tem posiedzeniu Dr Hoszard serdecznie podziękował zgromadzonym za dowody zaufania i prosił, *by wyborcy w dniu wyborów na dwie godziny przed rozpoczęciem takowych w sali Rady powiatowej się zgromadzić zechcieli, gdzie o sprawach krajowych i powiatowych chce z nimi pomówić.*

Z Limanowy piszą nam 10 maja: W dniu 7-go b. m. odbyło się tu zebranie przedwyborczego komitetu, licznie zebrani członkowie pod przewodnictwem p. B. Dzianotta, postanowili już dawno uchwaloną i przyjętą kandydaturę p. Władysława Struszkiewicza utrzymać i zawiadomić o tem komitet centralny. Wybór bowiem tego zacnego i czynnego obywatela, rachować może na najsympatyczniejsze u włościan powiatu Limanowskiego poparcie. Nad zgłoszonemi kandydeturami ks. Stojałowskiego z Kulikowa i Dra Ludwika Myszkowskiego, adwokata i właściciela dóbr Tymbarku, przeszedł komitet przedwyborczy do porządku dziennego z tej uwagi, że jakkolwiek wybór któregokolwiekbądź z wymienionych kandydatów dostarczyłby reprezentacyi kraju — bardzo użytecznych pracowników — to jednak jedynie przeprowadzenie wyboru p. Struszkiewicza w Limanowskiem może być pewnem. Wezwano zarazem tych panów, by w interesie dobra publicznego nie agitowali w przeciwnym duchu, albowiem rozstrzelenie głosów, któreby ewentualnie może spowodować mogli, mogłoby dać szanse kandydatowi zupełnie nie pożądanemu.

W Rohatynie odbyło się dnia 9 b. m. pod przewodnictwem prezesa Rady powiatowej, p. Mikołaja Torosiewicza, posiedzenie miejscowego komitetu wyborczego. Na wniosek p. Kowalewskiego, poparty przez p. Osterna, wybrał komitet jednogłośnie kandydatem dotychczasowego posła z okręgu Rohatyn-Bursztyn, p. Mieczysława Onyszkiewicza. Uchwała zapadła więc zgodnie z opinią niedawno odbytego zgromadzenia wyborczego, które p. Onyszkiewiczowi uchwaliło najzupełniejsze wotum zaufania, a na którem tenże zdając sprawę z czynności swoich w sejmie, wyraził się bardzo pojednawczo i otwarcie w kwestyi ruskiej.

Dnia 10 b. m. odbyło się we Lwowie zgromadzenie „notablów“ ruskich pod auspicyami Rady Russkiej, a przewodnictwem słynnego ks. kanonika Pawlikowa. Zjazd wcale nie był licznym Uchwalono bezwzględnie na wszystkie okręgi wyborcze włościańskie we wschodniej części kraju ustanowić kandydatury, przeciwne kandydatom komitetu krajowego, i wydać odezwę do duchowieństwa parafialnego, zachęcającą je do jak najgorętszego udziału w agitacyi przedwyborczej.

Z Kołomyi telegrafują do „Gaz. Narod.“ d. 11 maja: Delegaci komitetów wyborczych tutejszego i śniatyńskiego odbyli wczoraj posiedzenie w celu postawienia kandydata do Rady państwa. Do zgody nie przyszło, albowiem na 15 głosujących otrzymali br. Romaszkan 5 głosów (4 z Kołomyi a 1 ze Śniatyna); Dr Byk 5 głosów (ze Śniatyna); Dr Warszauer 4 głosy (z Kołomyi); Dr Bloch 1 głos (z Kołomyi). W dyskusyi stwierdzono, że żydzi skonsolidowali się stanowczo na rzecz Blocha. — W Kołomyi porozlepiano plakaty, wzywające żydów do stanowczej wspólnej akcyi i walki za Blochem. — Buczacz nie wysłał delegatów; tylko telegrafowano nam ztamtąd raz, że tam największe szanse ma Dr Warszauer, a drugi raz, że równe mają szanse Warszauer i Romaszkan. Obiega także prywatne doniesienie z Buczacza, że żydzi forsują tam Blocha, chrześcianie zaś Romaszkana. Tak samo mniej więcej ma się rzecz w Kołomyi i Śniatynie. Z powodu różnicy zdań pozostawiono przedstawienie kandydata centralnemu komitetowi.

Sprawozdanie poselskie.

Ks. Dr Jan Chełmecki wystosował do wyborców gmin wiejskich powiatu limanowskiego „Posłanie“, w którem zdaje im sprawę ze swej sześcioletniej działalności poselskiej.

Na wstępie tego „Posłania“ tłómaczy czcigodny poseł swoim włościańskim wyborcom w sposób jasny i popularny ideę samorządu a potem trzymając się słów ewangielicznego gospodarza: „Oddaj liczbę włodarstwa twojego“ zdaje im sprawe ze swojej czynności poselskiej.

Kraina nasza — mówi sprawozdanie — jest ze wszech miar nieszczęśliwą, podobną do bardzo chorego, ranami okrytego człowieka, podobną iście do owego z ewanielii znanego podróżnego w drodze między Jerozolimą a Jerychem, ciężko poranionego i w lesie porzuconego. Większa własność obdłużona nad miarę. Jeżeli wam powiem, że na większej własności w Galicyi, przedstawiającej wartość 200 milionów złr., ciąży długu hipotecznego (wekslowych długów nie licząc) 140 milionów złr., to snadno zrozumiecie, że stan materyalny większych właścicieli jest pożałowania godny, — można powiedzieć — jest zastraszający. Włościański stan także w długach i ssany niemiłosiernie przez lichwę, miasta nasze w upadku, przemysł dogorywa, handel ledwie oddycha, nauczycielstwo niedostatecznie uposażone, duchowieństwo, zwłaszcza niższe, wlecze z dnia na dzień nędzny żywot, a na domiar nieszczęścia, zgody u nas nie ma. Z Rusinami, którzy od wieków na jednej z nami mieszkają ziemi, których byliśmy przywykli od dawien dawna, i dotąd nie przestajemy uważać za rodzonych braci, do zgody i porozumienia trafić nie możem; nie lepiej powodzi nam się z Żydami, którzy lubo się pośród nas zrodzili i wychowali, z nas korzyści ciągną i majątki robią, przecie ręka w rękę z nami nie idą. Taki jest stan naszego kraju. Gdzie spojrzysz, rana — gdzie palcem dotkniesz, boli. Ażeby włościanom dostarczyć taniego kredytu, co więcej, aby ich zwolna przy pomocy gmin wykupować z zaległych długów bankowych i lichwiarskich, uchwalił Sejm założenie we Lwowie *banku krajowego*, obliczonego nie na zyski, lecz na dźwiganie z upadku zrujnowanego włościaństwa. Że zaś i ja za tem głosowałem, mniemam, żem w myśl Szanownych Wyborców spełnił moją powinność.

Nietylko *w komisyi edukacyjnej, gdzie przez jakiś czas pracowałem*, ale i po za nią zajmowałem się szczerze dolą stanu nauczycielskiego, która bynajmniej nie jest do pozazdroszczenia.

Ustawa *o konkurencyi kościelnej* dotąd obowiązująca, okazała się niepraktyczną. Wiele pracy i namysłu poświęcałem tej sprawie i w komisyi, której przygotowanie projektu do nowej ustawy poruczono i po za komisyą, i żałuję bardzo, że Sejmowi nie stało czasu do jej uchwalenia. Tuszę sobie jednak, że następca mój w Sejmie poczuwać się będzie do obowiązku dopilnowania tej na ukończeniu będącej sprawy

Przechodząc do najważniejszego swojego wystąpienia w ubiegłej sesyi, mianowicie do wniosku o przeniesienie zarządów kolei żelaznych do kraju, mówi szanowny poseł:

Poczytałem sobie za obowiązek prosić Sejmu, aby się upomniał o nasze pogwałcone prawa i postarał się *o przeniesienie naczelnych zarządów kolei żelaznych do kraju, o nadanie posad urzędniczych Polakom i o to, aby w urzędowaniu nie inny, jeno polski język był używany.* Sejm przyjął mój wniosek w zupełności i jednomyślnie. W tej chwili zajmuje się tą sprawą energicznie Koło polskie w Wiedniu. Miejmy nadzieję, że ją szczęśliwie załatwi.

Sejm uchwalił w ubiegłem sześcioleciu wiele ustaw — mówi dalej sprawozdanie — z których, da Bóg, kraj dobre owoce pożywać w przyszłości będzie. Najważniejszą uchwałą Sejmu jest niezawodnie załatwienie *sprawy indemnizacyjnej.* Większość Sejmu nie chciała tak ważnej sprawy puszczać na niepewną drogę procesu; wolała słomianą zgodę, niż złoty proces, i głosowała za przyjęciem przedłożonej ugody. Poseł głosował z większością.

Ludzie przywykli na rozchwiane stosunki kraju naszego patrzeć przez szkło czarne, przepowiadają, że nas nic już ocalić nie potrafi, że ta niemoc ogólna jest już śmiertelną. Są to mojem zdaniem wróżby grzesznej rozpaczy, niegodnej synów wielkiego narodu.

Nie mrużę i ja oczu — mówi poseł — na niebezpieczeństwa, które nam z wielu stron, od wewnątrz i od zewnątrz grożą; ale myśl rozpaczliwa daleką jest odemnie, i mam to przekonanie mocne i niezachwiane, że odzyskamy zdrowie. Liczę zaś na Bożą Opatrzność, że tego Łazarza narodów, jakim jest Polska, miłosierną ręką podniesie, — i na nasz własny rozum, który nas przecie znagli do używania tego lekarstwa, które nam zdrowie dać może, przez którego użycie inne narody do zadziwiającej doszły potęgi.

Lekarstwo to sami w sobie nosimy. „*Oświata, praca, oszczędność, zgoda, bojaźń Boża, ufanie w Boskiem miłosierdziu.*“ Oto recepta,

oto lekarstwo na choroby nasze, oto co wam Szanowni Wyborcy gorąco zalecam.

Poseł kończy oświadczeniem, że ogłosił już w gazetach, że na następne sześciolecie o mandat do Sejmu krajowego ubiegać się nie zamierza. Powtarzając to obecnie, składa serdeczną podziękę Wyborcom, którzy go jako zrodzonego wśród nich zaufaniem swojem obdarzyli; — zamyka zaś szanowny poseł swoje sprawozdanie słowy:

„Jeżeli i Wy, Szanowni Wyborcy, równie jak ja przeświadczeni jesteście o skuteczności mego poselstwa, pielgrzymkę moją zakończę Symeona słowem: *„Puść mię Panie w pokoju!“*

Poseł Dr Zatorski przesłał do komitetu przedwyborczego miejskiego na ręce Prezydenta miasta pismo, w którem oświadcza, że obecnie o mandat z miasta Krakowa ubiegać się nie ma zamiaru, a to z tego prostego powodu, że według jego przekonania, z Krakowa nie ma dlań miejsca.

„Prezes naszej Akademii — są słowa owego listu — u nas wybranym być musi, mężą w naszem życiu politycznem tyle zasłużonego jak p. Chrzanowski, mandatem z Krakowa uczcić należy; zaś Prezydent miasta w Sejmie być powinien.

„Przed 6-ciu laty powołano mnie do Sejmu, w miejsce ówczesnego pana Prezydenta, który przyjął wybór z miejszych posiadłości.

„Po wyborze Pana Prezydenta, chciałem zaraz na rzecz Jego złożyć mój mandat, JW. Pan nie pozwoliłeś mi tego uczynić — polecając, bym wytrwał przynajmniej do końca sesyi.

„Wytrwałem — starałem się według najlepszej wiedzy i sumienia, dopełniać mych obowiązków poselskich, bez względu na chwilowy poklask, lub nieuzasadnione gniewy...

„Dziś sądzę, że wolno mi prosić Szanowny Komitet, aby wobec kandydatury przezacnego naszego Prezydenta--wykreślił moje nazwisko z listy kandydatów. (Podpisano Dr Zatorski).

Pierwsza operacya finansowa kraju.

Wczoraj zakończoną została subskrypcya na pożyczkę krajową, a rezultat jej wśród stosunków naszego kraju prawdziwie świetnym nazwać można. Nie cztery, albo pięć razy, jak to bywało we Francyi, ale dobra półtora raza pokrytą została ta pierwsza wewnętrzna pożyczka krajowa, w kraju tak ubogim w zamożność ogólną i kapitały, w kraju, gdzie kapitaliści przywykli do procentów bajecznych, gdzie się tak krzykliwie poniewiera przyszłością kraju i z takiem mówi lekceważeniem o jego stosunkach. Powodzenie pożyczki jest świadectwem, że panuje u nas żywe poczucie honoru i kredytu dla kraju, że wiara w przyszłość kraju istnieje w opinii poważnej, i że mimo biedy naszej zdobyć się możemy materyalnie na wszystko co dla przyszłości kraju jest niezbędnie potrzebnem. — Napróżno mówią, że pożyczka wewnętrzna jest tylko przelaniem kapitałów więzionych w jednych papierach publicznych w drugie. I takby było dobrze, gdyby większą miano ufność do naszych krajowych obligacyj, niż do państwowych i naszym oddawano pierwszeństwo. Tak wszakże nie jest we Lwowie pospolicie, a tutaj w Krakowie w Kasie oszczędności — którą powiemy nawiasem podpisała sama 150 tysięcy — i kantorze p. Mendelsburga (172 tysiące wpłacono wszystko prawie gotówką, w pierwszej pokrywając odrazu całą pożyczkę. Powodzenie jest więc pełnem. Marszałkowi zaś kraju i Wydziałowi, a mianowicie jego dyrektorowi wydziału finansowego, należy się więc największe uznanie, że się nie poddali ciężkim warunkom narzucanym przez obcych kapitalistów, a przez to uratowali kredyt krajowy na przyszłość.

Już dziś w Wiedniu notują z zajęciem, że Bank krajowy, który niebawem stanie się ciałem, wypuści obligacye komunalne (na budowy gminne i drogi) i listy zastawne konwersyi długów hipotecznych — na sumę 5 milionów. Uwaga zwrócona na operacye finansowe kraju naszego jest pierwszym skutkiem powodzenia pożyczki.

Przegląd polityczny.

W chwili oddania dziennika pod prasę otrzymujemy telegram, że rezygnacya namiestnika Galicyi hr. Alfreda Potockiego, przyjętą została w najwyższem miejscu już we czwartek dnia 10 b. m.

Nie biorąc odpowiedzialności za tak ważną wiadomość dla stosunków kraju naszego, uzupełniamy ją wszakże tą informacyą, że rząd rosyjski został zawiadomiony przez swoje organa o przyjęciu dymisyi hr. Potockiego.

„Budapester Corr.“ donosi, że delegacye wspólne zbierą się w Wiedniu prawdopodobnie w końcu października.

„Gazeta Narodowa“ dowiaduje się zaś, że Dr Smolka umówił się z hr. Taaffem, iż Rada państwa zbierze się równocześnie z delegacyami wspólnemi najdalej do d. 15 października, właściwie przed niemi.

Korespondent wiedeński do „Narodni Listy“ zwykle dobrze informowany po biurach wiedeńskich, ale *l'enfant terrible* sfer rządowych, pisze do swojego dziennika, z powodu wielkich owacyj czynionych przed kilku dniami księciu Wilhelmowi pruskiemu w Wiedniu i Pradze, iż na Ballplatzu wiedeńskim wcale inaczej myślą o serdeczności politycznej pomiędzy Monarchią a Niemcami. Powiada on w końcu swojego słownego wywodu:

„Bismark pracuje wszelkiemi środkami nad urzeczywistnieniem swego ideału, t. j. nad doprowadzeniem do skutku zjazdu cesarza Franciszka Józefa z królem Humbertem. Mówią w półurzędowych kołach berlińskich o spotkaniu obu monarchów na ziemi niemieckiej. Kalnoky nie chce ustępować Włochom, w przekonaniu, że to spowodowałoby polityczną reakcyę we Francyi i Rosyi. Polityka hrabiego Kalnoky liczy na wyjaśnienie się horyzontu politycznego. Utrzymują, że pomiędzy Kalnokym i Giersem, przyjacielem pierwszego jeszcze z czasów jego działalności w Petersburgu, — która to przyjaźń jeszcze się wzmocniła podczas poufnych układów za pobytu Giersa w Wiedniu, — w Wiedniu i Petersburgu panuje opinia, że rozszerzenie politycznej sfery dwucesarskiego przymierza dopiero wtedy nastąpi kiedy jednocześnie sfera prywatnych umów, pomiędzy Austryą i Rossyą się rozszerzy. Na tych umowach polega neutralność Francyi, która tworzy znaczną część tych gwarancyj, jakie Austro-Węgry we własnym interesie i w interesie europejskiego pokoju, szukają dziś w przymierzu z Niemcami.“

Całkiem to nowa interpretacya, przyznać należy, choć nic niespodziana, przymierza stanowiącego urzędową podstawę dzisiejszej polityki Monarchii.

Klub zjednoczonej lewicy postanowił na swojem ostatniem posiedzeniu podziękować wyborcom za liczne manifestacye i wyrażenia ufności. W skutej tej uchwały przełożeństwo klubu ogłosiło pismo do wyborców, w którem dziękuje za objawy ufności, przypomina działalność zjednoczonej lewicy, podnosi walkę o szkołę ludową i kończy w ten sposób:

„Jedno jeszcze musimy wam powiedzieć; walka o szkołę nie jest skończona! W zmienionych stosunkach musicie z niezłomną odwagą i gorliwością przekonania występować w obronie wolnej szkoły, wszędzie z wszelkiemi prawnemi środkami. Gdzie tylko ludność jest powołana do wypowiedzenia swego zdania w sprawach szkolnych, każda piędź tego świętego gruntu powinna być broniona.“

„Musimy także pamiętać, że uchwalone zmiany ustaw szkolnych, są wyraźnym symptomatem politycznych dążeń stronnictw przeciwko nam zjednoczonych, które, jak to wyraźnie wypowiedziały, nie osiągnęły jeszcze swego celu w zupełności. Dlatego należy się obawiać, że nietylko ludowa szkoła, ale także inne swobodne ustawy naszej konstytucyi ulegną napaści, która powinna znaleźć czujny, wytrwały i poświęcający się opór.“

„Wiener Allgemeine Ztg“ robi z powodu tego manifestu następującą uwagę.

„Z prawdziwem zdziwieniem nie widzimy w tem dziękczynnem piśmie żadnych aluzyj do innych zajść ubiegłej sesyi. Zjednoczona lewica nie mówi ani słowa o *narodowych* walkach, którym przecież jakoby cały jej byt był poświęcony; nie wzywa jak zwykle do walki w obronie „zagrożonej niemieckości,“ tylko wspomina „o innych liberalnych instytucyach,“ narażonych na niebezpieczeństwo. Jesteśmy zdziwieni i czekamy wyjaśnień.“

Rosyjska Rada stanu przyjęła ulgi dla raskolników. Urzędowym objawem tego ważnego dla sił fanatycznej Rosyi faktu było, że oboje carstwo przyjmowali podczas powinszowań Świąt Wielkanocnych deputacye kilku sekt starowierczych. Zamierzone reformy mają wszakże przyjść następnie dopiero pod rozbiór. Oczywiście spieszono się więc, byle pozyskać tylko na czas koronacyi tłumy starowiercze.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 12 maja. „Wiener Ztg“ donosi: następca tronu przybywa dziś z żoną do Laksenburga. Arcyksiężna Stefania cieszy się najlepszem zdrowiem, a szczęśliwy wypadek oczekiwany przez dom panujący i całą ludność nastąpi prawdopodobnie w ciągu sierpnia.

Rzym 11 maja. Powołany tutaj arcybiskup Casselski poddał się rozporządzeniom papieża i przyrzekł na wczorajszem posłuchaniu, że przyłączy się odtąd ściśle do stanowiska, jakie zajmuje kardynał Maccabe.

Rzym 12 maja. Nikotera rozwijał w Izbie interpelacyę dotyczącą polityki zagranicznej i żądał wyjaśnienia od Depretisa, czy trzyma się jeszcze programu lewicy. Depretis broni swojej polityki i kończy oświadczeniem, że topografia Izby nie może stać się niezmienną ustawą. Nie troszczy się wcale o osoby, ale o zasady; za albo przeciw tym zasadom muszą się utworzyć stronnictwa, Nikotera nie jest zadowolniony, stawia wniosek wyrażający nieufność, Izba postanawia naradzać się nad nim 12 b. m.

„Moniteur de Rome“ pisze: Papież zniósł apostolski wikaryat w Rumunii i utworzył arcybiskupstwo w Bukareszcie z Paolim na czele.

Kongregacya propagandy otrzymała wiadomość, że Micheli wszystkich krajowców chrześcian sprzedał w niewolę.

„Osservatore Romano“ pisze: Odjazd Vanutellego do Moskwy, naznaczony na poniedziałek, został odłożony.

Paryż 12 maja. Waddington odjechał 10 b. m. do Moskwy, po drodze zabawi kilka dni w Berlinie.

Paryż 12 maja. „Mémorial diplomatique“ donosi: Sułtan miał oświadczyć, że w takim tylko razie przyznałby supremacyę angielską nad Egiptem, gdyby jego prawa zwierzchnicze nad tym krajem zostały uznane przez traktat specyalny współpodpisany przez wszystkie mocarstwa podpisane na traktacie berlińskim.

Londyn 12 maja. Izba niższa będzie odroczona do 21 b. m.

Monachium 12 maja. Cesarz austryacki w towarzystwie ks. Leopolda przybył tutaj.

Madryt 12 maja. W komisyi budżetowej ganił prezes Moret wzrost wydatków i oświadczył, że chce się podać do dymisyi.

Minister skarbu nie chciał cofnąć projektu pożyczki 85 milionów na publiczne roboty.

Dublin 12 maja. W procesie o spisek morderczy Forster, Spencer i Fuld przyznali się, O'brian i Doyle zostali uznani współwinwinnymi.

Kair 12 maja. Komisya prawnicza ustanowiona przez rząd dla zbadania kwestyi monopolu towarzystwa kanału suezkiego, oświadczyła się jednogłośnie za monopolem.

Nowy York 12 maja. Nadeszły tu wiadomości, że powstańcy w Haiti wysadzili dynamitem most w Mirogaane, przyczem 200 osób zginęło a drugie tyle jest ranionych. Do Port-au-prince przybyło 600 zbiegów.

Kursa telegraficzne z d. 12 maja 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·70. Renta srebrna 79·05, Renta złota 99·20. 6% Węgierska 120·25. Losy z r. 1860 135·75 Akcye banku Austro - węgierskiego 839·—. Akcye kredytowe 307·10. Londyn 120·—. Dukat 5·66. Napoleondor 9·51— Lombardy 145·50. Losy z roku 1864 170·75. Akcye kolei Karola Ludw. 306·50. Akcye Lwow. Czerniow. 170·75. Akcye kolei węg. północno - wschodn. 159·50. Akcye Anglo-Banku —·—. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·25. Losy prem. węgierskie 114·50. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 146·05. Akc. kolei półn. zachod. austr. 202·50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·20. Marki 58·55. Ruble papierowe 118·—. 4% Renta złota węgierska 89·20. 5% Austr. Renta pap. nowa 93·20. Akcye Siedmiogrodzkie 165·50.

Usposobienie giełdy: lepsze.

Emil Szwarc Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	wieczorny
Kraków odjazd:	10·34 rano	9·13 wiecz.	10·42 wiec
Lwów przyjazd:	9·7 wiecz.	6·20 rano	11 rano

Do Tarnowa *lokalny*:
Kraków odjazd: 6·17 rano.
Tarnów przyjazd: 9·24.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·44 po poł.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 13 Maja.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	117 —	118 50
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —

Listy zastawne i obligacye.

(Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.)

	płacą	żądają
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 25	99 75
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 —
4% " " " Lem. 100 złr.	86 50	88 —
5% " " " "	97 75	99 —
6% L. hip. 100 złr.	101 50	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	101 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	96 75	98 50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% " " 100 złr.	91 50	93 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% " " " 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% " " " 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% " " " 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	305 —	308 —
" " Lwow.-Czerniow. 200 złr.	160 —	163 —
" banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
" " Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 50	20 50
" m. Stanisławowa 20 złr.	22 —	24 50
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 50	100 50
4% L. likwid. " " 100 rubli	86 75	88 75

Wiedeń, dnia 11 Maja.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4·2% Renta pap. 100 złr.	78 65	78 80
4·2% " srebrna 100 złr.	79 05	79 35
4% " złota 100 złr.	99 15	99 35
5% " pap. 100 złr.	93 20	93 35
4% " złota węgierska 100 złr.	89 15	89 30
5% " papierowa 100 złr.	87 65	87 80
5% " węg. (Ostbahn) 10% pod.	98 50	99 [illegible]

Akcye bankowe.

		płacą	żądają
Anglo-austr.	120 złr.	115 20	115 50
Boden-Credit	200 "	121 50	122 —
Kredyt. dla h. i. p.	140 "	306 50	306 80
Kredyt. węg.	200 "	303 25	303 75
Niższo-Austr.	500 "	852 —	857 —
Hipoteczne galic.	200 "	— —	— —
Austro-węgierskie	500 "	841 —	842 —
Unionbank	100 "	117 75	118 —
Verkehrsbank	140 "	146 —	146 50
Bankverein	100 "	109 10	109 40
Länderbank	200 "	133 80	134 20

Akcye kolei.

		płacą	żądają
Albrechta	200 złr.	84 25	85 —
Alföldzkie	200 "	172 —	172 50
Elżbiety	210 "	222 25	222 50
Ferdynanda półn.	1000 "	2832	2836
Franc. Józefa	200 "	197 25	197 50
Morawsko-Szląska	200 "	22 50	23 —
Lwowsko- zerniow.	200 "	161 25	161 50
Aust. półn.-zachod.	200 "	202 75	203 —
Południow	200 "	150 50	151 —
Tramwaj	200 "	217 25	217 50
Węg.-gal.	200 "	163 —	163 75
Węg. półn.-wschod.	200 "	149 50	150 —
Węg. zachod.	200 "	166 75	166 50

Listy zastawne.

		płacą	żądają
5% Bodencredit	100 złr.	— —	— —
5% " 33 lat	100 "	— —	— —
5% Austro-węgierskie		100 60	100 80

Obligi pierwszeństwa.

		płacą	żądają
Albrechta	300 złr. sr za 100	95 30	95 60
Alföldzkie	200 " "	97 60	97 90
Gratzkoflach.	150 " "	98 50	98 90
Elżbiety	— " "	102 80	103 20
" 1870	200 " "	107 —	107 25
" 1872	200 " "	107 —	107 25
" 1873	200 " "	107 —	107 25
Ferd. półn.	"	104 75	105 50
" 1872	300 złr. sr. za 100	100 75	101 —
" 1876	100 złr. sr. "	105 75	— —
Gal. Kar. Lud. 1881	300 złr. sr. za 100	98 75	99 25
Lwow.-Czern. 1865	300 " "	94 75	95 25
" 1867	300 " "	99 20	99 50
" 1868	300 " "	95 70	95 95
" 1872	300 " "	95 25	95 75
Rudolfa	300 " "	101 75	102 25
" 1869	300 " "	101 75	102 25
" 1872	300 " "	101 7[illegible]	102 25
Siedmiogrodzkie	200 " "	93 30	93 60

Papiery loteryjne.

		płacą	żądają
3% Bodencredit	100 złr.	97 75	98 25
4% Cisańskie	100 "	111 —	111 00
3% Serbskie	100 fr.	32 25	32 50
3% Tureckie	400 "	26 25	26 50
5% Reg. Dunaju	100 złr.	113 75	114 25
4% Żeglugi Dunaju	100 "	108 -	109 25
4% Tryest	100 "	127 —	128 —
4% Tryest	50 "	64 —	65 50
4% 1854 Losy	250 "	119 50	120 25
4% 1860 Losy	500 "	134 —	134 50
" " "	100 "	138 25	138 75
Losy 1864	100 "	170 50	170 —
Losy czerwonego Krzyża węg.	— "	6 40	6 60
Węgierskie	100 "	114 50	115 —
M. Wiednia	100 "	123 75	124 —
Kredytowe	100 "	170 —	170 50
Klary	40 "	37 75	38 50
M. Insbruku	20 "	20 50	21 25
Keglewicz	10 "	17 50	18 50
M. Krakowa	20 "	17 75	18 25
M. Lublany	20 "	23 40	23 80
M. Budy	40 "	41 —	— —
Palfy	40 "	37 —	37 50
Czerwonego Krzyża	10 "	12 10	12 40
Rudolfa	10 "	19 —	19 50
Salm	40 "	51 50	52 —
M. Salzburgu	20 "	22 75	22 25
St. Genois	40 "	45 —	45 50
M. Stanisławowa	20 "	25 50	26 50
Waldstein	20 "	27 25	28 25
Windiszgrätz	20 "	38 —	39 —
Losy użytkowe % Bodencred	"	25 —	28 —

Głos z pomiędzy publiczności!

List otwarty

do Wielmożnych P. T. Panów Posłów do Rady Państwa.

Zostawszy prawem w najdonośniejszym stopniu pokrzywdzony, zniewolony jestem korzystać z sankcyi z dnia 25 lipca 1867 Nr. 101 dz. p. p. i wystąpić ze skargą przed Trybunał państwa o zastósowanie prawa przeciwko byłemu Panu ministrowi sprawiedl. Jego Excell. Dr. Głaser przeciwko b. Panu ministr. sprawiedl. Drowi Stremayer, przeciwko Panu Jego Excell. ministr. Dr. Prażak.

Gdy skarga tego rodzaju żadną miarą inną drogą jak tylko na ręce posła a przez pośrednictwo Rady państwa wniesioną być może, gdzie znów wielką trudność w wyszukaniu sobie takiego przedstawiciela ludu napotykam — któremby bez obawy narażenia się Rządowi i powyższym osobistościom, mógł skargę tę przyjąć, podpisem opatrzyć i do Rady państwa wnieść, gdzie dopiero po rozpoznaniu takowej Trybunał państwowy w myśl §. 16. powyż cytowanej sankcyi władzę swą walczyć może, przeto w celu rychlejszego dojścia do pożądanego skutku, odzywam się niniejszym publicznie do wszystkich Wielmożnych P. T. Panów Posłów do Rady państwa z zapytaniem, któremu tu żadna zawada na przeszkodzie w drodze nie stoi, i któren jako takowy zechce przyczynić się do wymiaru sprawiedliści, a tem samem do dzieła ludzkości; by raczył łaskawie swój adres nadesłać — poczem owa skarga z wywodem prawnym natychmiast doręczoną Mu zostanie. 1325 1

Rozumie się samo przez się, że tu dalekim jestem od wszelkiego zamiaru ubiegania się o względy celem wywarcia jakiegokolwiek wpływu na Wysoką Radę państwa a względnie Wysoce Szanownych P. T. Panów członków jego, do poparcia owej skargi i wyjednania sobie pomyślnego skutku.

Tu już wynik tej skargi pozostawiam zupełnie i wyłącznie ich rozsądkowi, przekonaniu a bezstronnemu rozpoznaniu tego faktu o ile powyż imiennie nadmienieni członkowie Rady ministeryalnej obowiązku swego dopilnowali, ustawę wykonali — albo wykonania takowej zaniedbali i przez to zaniedbanie swego urzędu mnie pokrzywdzili §. 2. ustawy o odpowiedzialności ministrów.

Z wyrazem wysokiego szacunku i poważania

Franciszek Deras

W Krakowie ul. Kanonicza Nr. 18.

Druk Wł. L. Anczyca i Sp.